Na straży WYBRZEŻA
GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 192 (225) Gdynia, dnia 15 sierpnia 1951 r. Rok II

Chłopi, doceniając wielkie znaczenie akcji skupu zboża dla Państwa, spieszą się z omłotami, aby dostarczyć zboże przed terminem i przyczynić się do szybszej realizacji Planu 6-letniego.

Jeszcze więcej czujności

Wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego, ogłoszony wczoraj w imieniu Rzeczypospolitej Polski, zakończył proces szpiegów i dywersantów, którzy rozwijali zdradziecką działalność w Wojsku Polskim.

Na ławie oskarżonych w procesie tym zasiedli ludzie, którzy ucieleśnili w sobie wszystkie zbrodnicze zamiary wrogów Polski i wrogów pokoju w stosunku do naszego kraju.

Ujawniło się z całą siłą na procesie, że oskarżeni pracowali w oparciu o obce siły imperialistyczne i na rzecz obcych sił imperialistycznych, przygotowujących nową wojnę. Zdrada narodu na rzecz imperialistycznych podżegaczy wojennych — oto istota przestępczej działalności oskarżonych. Wysługiwanie się obcym imperialistom rozpoczęli od uznania okupanta hitlerowskiego za faktycznego swego sojusznika w walce z ludem polskim i z ZSRR. Skończyli zaś na służeniu wywiadowi amerykańskiemu i angielskiemu oraz na nikczemnej pracy na rzecz odradzającego się, pod amerykańską opieką, imperializmu niemieckiego. Na próżno byśmy szukali w ciągu całej ich działalności choćby jednej chwili, w której by myśleli o narodzie polskim. Dla narodu polskiego mieli oni jedynie program ujarzmienia go przy pomocy obcych bagnetów, odebrania mu wszystkich jego zdobyczy, przekształcenia naszej ojczyzny w imperialistyczną kolonię.

Szczegóły ich zbrodniczego planu opracowane były z precyzją zdradzającą rękę wytrawnych specjalistów od prowokacji i dywersji: piłsudczykowskich peowiaków, ich sprzymierzeńców z hitlerowskiej abwehry oraz amerykańskich i angielskich podżegaczy wojennych i inspiratorów titowskiej dywersji.

W skład tego zbrodniczego planu wchodziło oderwanie Polski od sojuszu i solidarności ze Związkiem Radzieckim. To był pierwszy warunek uczynienia Polski słabą i przygotowania jej do przekształcenia w łup imperialistów. W skład tego planu wchodziło następnie oderwanie od Polski Ziem Zachodnich i zorganizowanie szerokiej sieci wywiadu antypolskiego. Oskarżeni nie zaniedbali niczego co mogłoby ułatwić zadanie imperialistycznym wrogom narodu i państwa!

W swej wielkiej mowie oskarżycielskiej prokurator zwrócił uwagę na dwa momenty charakteryzujące ten proces i odróżniające go od innych procesów jakie toczyły się przed sądami Rzeczypospolitej. Głównym terenem zdradzieckiej działalności oskarżonych było Wojsko Polskie. Głównym orężem ich była dwulicowość, wyjątkowo perfidna nawet jak na środowisko obcych agentów i szpiegów.

Przewód sądowy odsłonił cały bezmiar tej perfidnej dwulicowości. W jaskrawym świetle zobaczyliśmy co to jest metoda głębokiej penetracji do aparatu władzy ludowej i jak wygląda zastosowanie tej metody w życiu. Penetrowanie do aparatu władzy ludowej i do obozu demokratycznego dla osłabienia naszego państwa od wewnątrz — to najbardziej zatruta broń w rękach podżegaczy wojennych, broń, z którą wiążą oni największe nadzieje. Ta broń została ujawniona na procesie, a nosiciele jej w wojsku — zdemaskowani i skazani. Jest to szczególnie bolesny cios zdany wrogom Polski i wrogom pokoju.

Przewód sądowy pokazał, że najlepszą pożywką dla wrogiej, szpiegowskiej i dywersyjnej działalności jest oportunizm i nacjonalizm. Oportunizm i nacjonalizm stały się główną kartą, na jaką stawiali agenci imperialistyczni w swych antypolskich poczynaniach. „Ogólne nastawienie grupy prawicowo-nacjonalistycznej, powiedział prokurator, zostało ocenione — i ocenione słusznie przez oskarżonych, jako sprzyjające warunkom dla przywrócenia panowania kapitalizmu w Polsce, jako odpowiadająca im platforma roboty...“

Kto odchodzi od linii partii, która jest linią narodu i państwa polskiego, ten nieuniknienie idzie na rękę wrogom Polski. Kto przeciwdziała rozwojowi i pogłębieniu przyjaźni i solidarności Polski i ZSRR, kto działa na rzecz osłabienia i rozerwania więzi łączących Polskę i ZSRR, ten działa przeciwko Polsce i na rzecz imperialistów. Nacjonalizm był i jest wrogiem Polski. Nacjonalizm prowadził i prowadzi do zdrady Polski. Ta prawda znalazła na procesie szczególnie dobitne potwierdzenie.

Zdemaskowanie i unieszkodliwienie spiskowców i dywersantów — to dowód siły i potęgi państwa ludowego. Proces pokazał, na jak nędznych i kruchych podstawach budowali złoczyńcy swoje plany. Czujna potęga gniewu ludowego wyrzuciła wrogów ojczyzny i wrogów pokoju za burtę naszego życia. Tę czujną potęgę będziemy mnożyć. Tę czujną potęgę będziemy umacniać i rozwijać. Dając wszelką możliwość włączenia się do naszej społeczności narodowej tym wszystkim, którzy w przeszłości błądzili, a dziś chcą z oddaniem służyć narodowi, walczyć będziemy ze wzmożoną siłą przeciwko wrogom naszego kraju, przeciwko wrogom naszego pokojowego budownictwa. Będziemy z większą jeszcze siłą szkolić się i wykonywać polecenia. W oparciu o bratnią Armię Radziecką, zdecydowanie wydamy walkę temu co przeciw nam. Na każdy przejaw wrogiej działalności przeciw Polsce Ludowej my będziemy lepiej się szkolić.

Płynie zboże do punktów skupu

Chłopi z pow. sztumskiego realizują plan z nadwyżką i przed terminem

W powiatach starogardzkim, tczewskim, kościerskim i innych magazyny wypełniają się wciąż nowymi i nowymi dziesiątkami ton ziarna.

Nieustannie rozszerza się współzawodnictwo indywidualne i międzygromadzkie o przedterminową odstawę zboża do punktów skupu. Stale rośnie w gminach i gromadach liczba przodowników, którzy już wykonali w 100 proc. i więcej swój obowiązek w skupie zboża.

W powiecie sztumskim, w odpowiedzi na wezwanie chłopów z gromady Wiszary (gm. Straszewo), dziesiątki gromad podjęły już współzawodnictwo o przedterminową odstawę zboża.

Chłopi z Perlic uchwalili manifestacyjną odstawę zboża w pierwszej połowie listopada. W odpowiedzi gromada Usznice postanowiła całkowicie wykonać plan skupu zboża już w październiku, a chłopi z gromady Biała Góra uchwalili wyprzedzić obie gromady i odwieźć zboże do punktów skupu jeszcze w sierpniu.

W wyniku współzawodnictwa już pierwsze dziesiątki ton ziarna zsypano do magazynów w punktach skupu. Jako jedni z pierwszych w powiecie wypełnili swój obowiązek, małorolny chłop Alojzy Witkowski z gromady Stary Targ, który zamiast 202 kg odstawił 289 kg zboża i średniak Teodor Bilan z Zajezierza gm. Sztum-Wieś, który sprzedał 1.973 kg ziarna, przy czym 242 kg jęczmienia ponad plan.

Jako pierwszy w gminie Dzierzgoń odstawił 1.100 kg żyta i 180 kg jęczmienia średniak Franciszek Jaskulski z gromady Morany, a w gminie Szropy Czesław Chamczyk, który sprzedał państwu 1.314 kg żyta.

Liczba przodowników skupu nieustannie wzrasta.

Na czołowe miejsce w skupie wybiły się dotychczas gromady: Tropy, Sztum-Wieś i Zajezierze. Z pełnym zadowoleniem powitali chłopi decyzję rządu o premiowaniu ponadplanowej ilości odstawionego zboża. Rozumieją, że premia to państwowa nagroda dla nich za podnoszenie wydajności gleby, za walkę o wysokie urodzaje.

Chłopi z powiatu sztumskiego postanowili nie tylko ilościowo wykonać swój plan w skupie zboża, ale sprzedać państwu ziarno pierwszorzędnej jakości. Średniak Paweł Jankowski z gromady Sztum-Pole sprzedał 1.010 kg żyta pierwszego standartu, ob. Broda z Piotrowa odstawił tonę jęczmienia pierwszego standartu, Wacław Pakulski z gromady Mikołajki — 1.425 kg pszenicy pierwszego standartu, 1.210 kg żyta pierwszorzędnej jakości odstawił również Aleksander Grześkiewicz z Nowej Wsi.

Powiat sztumski walczy o pierwszeństwo w spełnieniu swego obywatelskiego obowiązku i dlatego nieustannie rośnie ilość ton przedterminowo odstawionego ziarna do punktów skupu.

Przeciw remilitaryzacji Trizonii o traktat pokojowy w 1951 roku

Potężna manifestacja w Berlinie ponad 2 miln. młodzieży z całych Niemiec

BERLIN. Wielkim przeżyciem dla delegatów ze 101 krajów był dzień 12 sierpnia. Ponad 2 miliony chłopców i dziewcząt z całych Niemiec manifestowało w dniu tym w Berlinie przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r.

O godz. 8 rano trybuny na placu Marksa-Engelsa wypełnili delegaci zagraniczni, przybyli do Berlina na Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Gorąco powitali oni przybywającego prezydenta NRD — Wilhelma Piecka i członków rządu.

W niebo wzlatują setki rakiet, z których rozwijają się flagi narodów całego świata, opadające powolnie na spadochronach. Z różnych stron miasta przybywają na plac kolumny młodzieży niemieckiej, niosące sztandary ŚFMD i Międzynarodowego Związku Studentów. Za nimi posuwa się las sztandarów ze sztandarem ZSRR na czele. Za nimi widać sztandar zwycięskiego narodu chińskiego, krajów demokracji ludowej i innych narodów. Dziesiątki *tysięcy rozentuzjazmowanych widzów wita owacyjnie młodzież niemiecką okrzykiem „Freundschaft!"*

Przy dźwiękach fanfar wzlatuje w powietrze chmura białych gołębi. Orkiestra gra pieśń, ułożoną na cześć Zlotu pt. *„Niebieskie sztandary do Berlina"!* Na plac przybywają pionierzy niemieccy w białych bluzach i niebieskich chustkach. Ich czołówka niesie wielki portret Stalina. Z dziesiątek tysięcy piersi zrywa się okrzyk *„Stalin"*. Nad posuwającymi się szeregami powiewa transparent z napisem: *„Chcemy jednolitych, pokojowych i demokratycznych Niemiec"*. Na tysiącach plakatów widnieje słowo *„Pokój"* we wszystkich językach świata.

Za uczniami szkół przysposobienia zawodowego maszerują tysiące pionierów, przebywających w „Międzynarodowej republice pionierskiej im. Ernesta Thaelmanna". Ich hasło głosi: *„Chcemy żyć w pokoju i być szczęśliwi!" „Bądźcie gotowi"* — rozlegają się ze wszystkich stron głosy. *„Zawsze gotowi"* — odpowiadają najmłodsi reprezentanci, wznosząc wysoko emblematy swoich organizacji.

Gorąco witani są robotnicy — sportowcy w różnobarwnych strojach. Niosą oni transparent z napisem: *„Gotowi do pracy i obrony pokoju"*.

Za sportowcami kroczą grupy młodzieży, symbolizujące zwycięstwo pokoju, zbratanie się młodzieży całego świata na Zlocie Berlińskim oraz znaczenie 5-letniego planu gospodarczego NRD. Młodzi chłopcy i dziewczęta niosą sztandary z wyhaftowanymi białymi gołębiami pokoju.

Szczególnie owacyjnie witano młodzież Niemiec zachodnich i Berlina zachodniego, która w długich kolumnach maszerowała, *manifestując przeciwko zbrodniczej polityce wojny i terroru, uprawianej przez imperialistów anglosaskich i ich niemieckich pachołków w Niemczech zachodnich.*

Na czele grupy zachodnio-niemieckiej, liczącej około 40 tysięcy chłopców i dziewcząt, kroczyli bohaterzy z Helgoland, którzy aktywnie wystąpili przeciwko bombardowaniu tej wyspy przez lotnictwo brytyjskie.

Młodzi patrioci z Niemiec zachodnich nieśli transparenty głoszące hasła walki z planem Schumana.

Przeszło 8-godzinną manifestację pokojową młodzieży niemieckiej zamyka liczna grupa młodych Saksończyków, zwycięzców akcji współzawodnictwa w przygotowaniach przedzlotowych.

Mijają ostatnie szeregi defilujących. Dziesiątki tysięcy rozentuzjazmowanych młodych widzów ujmuje się za ręce i pod pogodnym, letnim niebem rozbrzmiewa pokojowa pieśń — hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Zdrajcy Ojczyzny ponieśli zasłużoną karę

WYROK W PROCESIE szajki dywersyjno - szpiegowskiej w W. P.

WARSZAWA. — W dniu 13 bm. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków organizacji dywersyjno - szpiegowskiej w Wojsku Polskim.

Sąd uznał oskarżonych winnymi wszystkich zarzutów aktu oskarżenia.

Na mocy wyroku osk. **Tatar Stanisław** skazany został na karę dożywotniego więzienia, **Utnik Marian** — na 15 lat więzienia, **Nowicki Stanisław** — na 15 lat więzienia, **Herman Franciszek** — na dożywotnie więzienie, **Kirchmayer Jerzy** — na dożywotnie więzienie, **Mossor Stefan** — na dożywotnie więzienie, **Jurecki Marian** — na 15 lat więzienia, **Roman Władysław** — na 12 lat więzienia i **Wacek Szczepan** — na 10 lat więzienia.

Spotkać ich musi surowa sprawiedliwa kara żądają jej polskie masy ludowe

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora na procesie organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

Poniżej podajemy drugą część przemówienia prokuratora wygłoszonego w dziewiątym dniu procesu organizacji dywersyjno - szpiegowskiej w Wojsku Polskim. Pierwszą część przemówienia prokuratora zamieściliśmy wczoraj.

Nowa koncepcja była również zdaniem wywiadu anglosaskiego, godna uwagi, co skłoniło zarówno Mikołajczyka jak i Tatara do przyjęcia nowej koncepcji.

Intelligence Service nie rezygnował z usług Borów i Okulickich. Wiemy z zeznań świadka Nowickiego, że jeszcze zimą 1944-45 r. zrzucono ekipę I. S. do szefa „Nie" Okulickiego. Ale Anglosasi jak o tym świadczy przykład Jugosławii, już daleko wcześniej zaczęli szukać nowych form walki z przemianami społecznymi w różnych krajach Europy.

Wiemy z zeznań Tatara, że jeszcze w Moskwie Churchill usiłował nakłonić Mikołajczyka, by przyjął propozycje radzieckie i wszedł do rządu sformowanego w Lublinie. Churchill oceniał wtedy realnie możliwości imperializmu brytyjskiego, zdawał sobie sprawę z tego, że awanturnicze koncepcje Bora są całkowicie nierealne i że trzeba ratować kapitalizm w Polsce innymi metodami.

Nacisk imperializmu brytyjskiego w kierunku właśnie tego rozwiązania występuje wyraźnie w zeznaniach szeregu oskarżonych.

Osk. Tatar zeznaje: „Pod koniec grudnia 1944 r. Mikołajczyk zaprosił do siebie Kopańskiego i mnie. W czasie tego widzenia się powiedział Mikołajczyk, że miał szereg spotkań z Edenem i kilka z Churchillem".

Wynikiem tych spotkań była właśnie nowa linia polityczna Mikołajczyka a następnie i osk. Tatara wraz z jego „Helem".

„Wiedzieliśmy — mówił osk. Utnik — że Mikołajczyk idzie w porozumieniu z Churchillem i Edenem i, tak długo jak długo jest rząd konserwatywny, trudności nie będzie, a jak przyjdzie rząd inny, to może trzeba będzie o tym pomyśleć, ale nie było zbyt wielkiej obawy, gdyż skoro idziemy z Edenem, to idziemy z Foreign Office, a Foreign Office jest taką cudowną instytucją, że tam się zmienia minister, ale nie zmienia ministerstwo. A więc z tego względu uważaliśmy, że tu jesteśmy zabezpieczeni i przystąpiliśmy wtedy do ścisłej współpracy z Mikołajczykiem".

Współpraca ta obejmowała cały wachlarz zagadnień.

Oskrżeni Tatar, Nowicki i Utnik przekazali Mikołajczykowi 270 tysięcy dolarów z sum, które otrzymali od Amerykanów, na robotę dywersyjną przeciwko demokracji ludowej w Polsce. Przekazali — na nową formę tej roboty: na akcję mikołajczykowską PSL.

Oskarżeni Tatar, Nowicki i Utnik poprowadzili akcję mikołajczykowską wśród repatriantów z Anglii. Ludzi, którzy garnęli się do kraju, stęsknieni za rodzinami i normalną pracą, usiłowali zwerbować pod znaki podżegaczy do walk bratobójczych, zamienić ich w narzędzie imperializmu.

Oskarżeni Tatar, Nowicki i Utnik zmobilizowali — poprzez Bokszczanina — bandy WIN-u na pomoc Mikołajczykowi.

Terroryści WiN-owscy znaleźli legalny przytułek w organizacjach mikołajczykowskiego PSL, stawiając w zamian do jego dyspozycji broń, z którą już nie stali u nogi jak przez cały czas okupacji, lecz dokonywali znienacka mordów w stosunku do działaczy i funkcjonariuszy państwa ludowego.

Równolegle próbował w kraju rozwijać działalność podkomendny i sojusznik oskarżonych — Radosław Mazurkiewicz.

Mówi o tym osk. Wacek:

„...Druga rzecz to było poparcie, że tak powiem całą parą, Mikołajczyka przez Radosława, dążenie skonsolidowania, synchronizowania tej akcji z PPS-prawicą i PSL, ażeby doprowadzić do połączenia tych dwóch stronnictw, a poza tym, ażeby nie dopuścić do porozumienia między PPR i PPS..."

Gdyby Mikołajczyk przegrał wybory, to w takim razie chodzi o to, żeby zapoczątkować już tajną akcję, konspirację w tym samym składzie, to znaczy opierając się na PSL i PPS, dążąc do objęcia tą konspiracją jak najszerszych mas, włączając w to wszystkie organy państwowe i samorządowe, pozyskiwać urzędników w spółdzielniach, w rozmaitych stowarzyszeniach, przenikać do PPR w celach przede wszystkim dywersyjnych dla rozsadzenia, dla siania tam zamętu ideologicznego i dla uzyskania wiadomości. Taka sama akcja równocześnie i równolegle miała być przeprowadzona na terenie wojska...

Wszystko to dokonuje się za błogosławieństwem miarodajnych ośrodków anglosaskich.

Za pośrednictwem ambasady brytyjskiej przekazuje się pieniądze dla Mikołajczyka.

Foreign Office „urządza" Utnika i Nowickiego z chwilą, gdy oficjalnie zerwali z Raczkiewiczem, a jeszcze nie zgłosili się do ambasady polskiej.

Cała robota londyńskiego „Komitetu Trzech" w pierwszym okresie jego działalności sprowadzała się głównie — obok wywiadu — do poparcia wysiłków Mikołajczyka, zmierzających do obalenia demokracji ludowej.

NA MIKOŁAJCZYKU TRZEBA BYŁO POSTAWIĆ KRZYŻYK

Wysiłki te były jednak skazane na bankructwo, bo nie doceniały siły klasy robotniczej w Polsce, głębokości reform społecznych, jakie dokonały się w kraju, zespolenia narodu polskiego na gruncie tych reform.

Antynarodowa treść polityki Mikołajczyka przyczyniała się do coraz większej izolacji związanego z nim obozu od narodu polskiego. Antynarodowy charakter tej polityki ujawnił się szczególnie po stuttgarckiej mowie Byrnesa, która dała sygnał do odrodzenia rewizjonizmu niemieckiego i jego antypolskiej kampanii. Coraz jawniej antypolski kierunek anglosaskiej polityki imperialistycznej, pod której opieką rozwijał swą działalność w kraju obóz mikołajczykowski — odpychał odeń, izolował odeń stopniowo nawet te warstwy społeczeństwa, które w tym okresie odnosiły się jeszcze nieufnie do obozu demokracji ludowej.

Nie jest przypadkiem, że właśnie Kirchmayer, znajdujący się w kraju, szerzej perswaduje w czasie rozmów paryskich Tatarowi, że na Mikołajczyka trzeba postawić krzyżyk.

Kirchmayer przebywając w kraju, znajdując się w codziennym kontakcie ze społeczeństwem, prędzej i dokładniej mógł sobie zdać sprawę z nieuniknionej klęski Mikołajczyka.

Sygnały o nieuniknionej klęsce Mikołajczyka napływały do oskarżonych znacznie wcześniej.

Osk. Utnik mówi o kpt. Podoskim — pracowniku „Helu" i „Knieji", który był w kraju i rozmawiał tam ze sporą ilością osób — na pewno nie ze sfer postępowych:

„...On pierwszy przywiózł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w rywalijzacji z blokiem; ocena ludzi wskazuje, że Mikołajczyk po prostu nie ma zbyt dużego poparcia w społeczeństwie, a w każdym razie nie ma go w tym stopniu, żeby mogło przeciwważyć oparcie w społeczeństwie bloku demokratycznego. Podoski nie ukrywał, że kwestia pójścia do wyborów jest dla Mikołajczyka prawie że przegrana..."

Kirchmayer w czasie rozmów paryskich stwierdził:

„...Mikołajczyk przegra wybory bez żadnych wątpliwości, prawdopodobnie blok odniesie miażdżące zwycięstwo w wyborach. Przewidywany stan rzeczy: wyłoni się rząd, w skład którego już nie wejdzie grupa Mikołajczyka..."

I tutaj jednak oskarżeni czekali na „głos swego pana" — na opinię swych anglosaskich mocodawców i chlebodawców. Nie musieli na nią czekać zbyt długo.

Osk. Tatar mówi o tym, co następuje:

„...W rozmowie z Kopańskim dowiedziałem się, na podstawie rozmów przeprowadzanych ostatnio z Hankeyem, że Anglosasi nasilać będą zimną wojnę. Przez tę akcję równocześnie będą starali się dopomóc grupom niekomunistycznym w państwach demokracji ludowej do dojścia do władzy. Jeżeli chodzi o sytuację w stosunku do Polski, to Anglosasi w tym czasie już są zdecydowani przestać popierać Mikołajczyka, natomiast popierać będą nadal ruchy prawicowe w partiach robotniczych jeżeli chodzi o Polskę. Uważają, że to jest siła znaczna i ma szanse sukcesu. Dojście do władzy grupy czy grup prawicowych w partiach robotniczych odpowiadałoby właściwie Anglosasom, jako dające możliwość wpływów..."

Skoro przemówił wysoki autorytet: mister Hankey — sprawa dla oskarżonych stała się jasna: z Mikołajczyka trzeba było zrezygnować.

„Między sobą ustaliliśmy, że Mikołajczyk przegrał niewątpliwie" — mówi osk. Tatar.

Tatar i Kirchmayer zmuszeni zostali do dokonania dalszego manewru na swej zdradzieckiej drodze na skutek kolejnej klęski, jaką poniosła reakcja polska, klęski, jaką poniósł polski obóz kapitalistyczno - obszarniczy wskutek rozgromienia Mikołajczyka i jego obozu.

Poświęcenie koncepcji mikołajczykowskiej nie wymagało od oskarżonych więcej wyrzeczenia się niż poprzednio poświęcenie „koncepcji Bora".

SPYCHALSZCZYZNA UMOŻLIWIŁA SZPIEGOM I SPISKOWCOM GRASOWANIE W INSTYTUCJACH WOJSKOWYCH

Oskarżeni usiłują obecnie w swych zeznaniach stworzyć wrażenie, jakoby dokonywali pewnej ewolucji ideologicznej, jakoby stanowili oni jakąś „lewicę". Jest to z ich strony kolejny oszukańczy manewr.

Oskarżeni Tatar i Kirchmayer, tak samo jak Rzepecki, biorą wspólnie z „Grzegorzem" - Pełczyńskim udział w opracowaniu omawianej przez nas, na wskroś faszystowskiej mowy Bora w 1943 r.

Właśnie oskarżeni Tatar i Kirchmayer opracowują plan „Burzy", którego charakter, skierowany przeciwko narodowi polskiemu i Związkowi Radzieckiemu, musiał być dla nich oczywisty.

Biorą oni udział w całokształcie roboty kierownictwa AK w latach 1944-45 kiedy to kierownictwo oświadczyło już wyraźnie, że za swego jedynego wroga uważa polski obóz demokratyczny i Związek Radziecki.

Oskarżeni znajdują się na służbie anglosaskiego imperializmu, wroga reform społecznych w każdym kraju Europy, a więc i wroga narodu polskiego, wyzwolonego z niewoli kapitalistyczno - obszarniczej.

Cała praktyczna działalność oskarżonych zadaje druzgocący kłam ich obłudnym zapewnieniom, mającym jedynie na celu oszukanie opinii, oszukanie narodu polskiego co do istotnej treści ich roboty. Osk. Tatar, omawiając problem przygotowania planu „Burza", musiał przyznać:

„...doprowadzono do porozumienia między Mikołajczykiem a Sosnkowskim, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż cel istotny mógł połączyć i stworzyć platformę wspólną. Sosnkowski, Mikołajczyk czy endecja, jakkolwiek między sobą wszyscy się kłócili, to jednak jeśli chodzi o sprawy walki z komunizmem, była pod tym względem jednomyślność... Chodziło tylko o różne metody działania... Powodem wzajemnego zwalczania się były różnice taktyki, bo grupy te cel ostateczny miały podobny..."

Tatar musiał przyznać na tej sali, że między WiN-em, a kierowaną przez niego grupą szpiegowsko - dywersyjną, mimo różnicy metod, istotny cel był wspólny — walka z władzą ludową.

Wszystkie próby oskarżonych ukazania siebie w jakimś korzystniejszym, przyzwoitszym świetle, zamazania, zatuszowania lub ukrycia swego prawdziwego oblicza, sprowadzają się do pospolitego oszustwa. Bankructwo Mikołajczyka skłoniło ich do dalszego oszukańczego chwytu, do przestawienia się na nowe formy walki przeciwko demokracji ludowej.

W tej nowej sytuacji oskarżeni zaczęli stawiać na rozbicie klasy robotniczej, przodującej siły Polski Ludowej, poprzez elementy prawicowe w ruchu robotniczym. Grupa dywersyjna, kierowana przez Radosława - Mazurkiewicza i Plutę - Czachowskiego, stała się dla nich pomostem do prawicowych elementów w szeregach PPS.

Ze względu jednak na przodującą rolę, jaką odgrywała PPR w życiu politycznym kraju — najbardziej istotnym czynnikiem w planach zmierzających do zagarnięcia władzy i restauracji kapitalizmu w Polsce stawało się prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, odchylenie, któremu przewodził Gomułka, związany z Marianem Spychalskim, działającym na terenie Wojska Polskiego.

Tatar, Utnik, Kirchmayer widzieli w grupie prawicowo - nacjonalistycznej tych, którzy najskuteczniej mogliby zepchnąć Polskę z jej drogi rozwojowej ku socjalizmowi.

Tatar, Utnik, Kirchmayer widzieli w grupie prawicowo - nacjonalistycznej tych, którzy dążyli do faktycznego zerwania sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, do faktycznego zerwania więzi łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim.

Jak wynika z zeznań oskarżonych, prędko zdali oni sobie sprawę z tego, że Marian Spychalski realizuje na terenie Odrodzonego Wojska Polskiego politykę, która sprzyja ich zamiarom.

Polityka personalna Spychalskiego, polityka obsadzania i windowania na kierownicze stanowiska elementów wrogich demokracji, szła na rękę oskarżonym.

Oskarżonym odpowiadała antyradziecka polityka Spychalskiego, jego dążenie do odcięcia Wojska Polskiego od doświadczeń Armii Radzieckiej.

Oskarżonym odpowiadały próby Spychalskiego zamazywania, zacierania ludowego, socjalistycznego charakteru Odrodzonego Wojska Polskiego.

Tego rodzaju koncepcja i tego rodzaju polityka stworzyła najkorzystniejsze warunki dla reakcyjnej i szpiegowskiej roboty oskarżonych.

W ten sposób powstała więź między Spychalskim a oskarżonymi, którzy po bankructwie mikołajczykowskiego wariantu przywrócenia władzy kapitalizmu w Polsce, szukali nowych dróg dla realizacji tego samego celu.

Ogólne nastawienie grupy prawicowo - nacjonalistycznej zostało ocenione — i ocenione słusznie — przez oskarżonych, jako sprzyjające warunkom dla przywrócenia panowania kapitalizmu w Polsce, jako odpowiadająca im platforma roboty.

Oskarżeni mówili na tej sali o swych rozmowach ze Spychalskim. Choć proces dzisiejszy jest procesem Tatara i wspólników, to można jednak już dzisiaj stwierdzić rzeczy ustalone w tej sprawie.

Polityka grupy prawicowo-nacjonalistycznej w PPR — i jej przedstawiciela w Wojsku Polskim — Mariana Spychalskiego — pozwoliła oskarżonym rozstawić swych szpiegów i spiskowców w szeregu instytucji wojskowych.

Poprzez Mariana Spychalskiego dokonało się powiązanie pomiędzy grupą prawicowo - nacjonalistyczną w PPR, a jawnymi pachołkami obcych imperializmów, jakimi są oskarżeni.

Tu na tej sali Marian Spychalski potwierdził, że wysuwał szereg oskarżonych i ich wspólników znanych mu jako „dwójkarzy" na wysokie stanowiska wojskowe.

Tu na tej sali zostało stwierdzone, że Spychalski nadał oskarżonemu Hermanowi wysokie dowodzenie bojowe z fałszywą, oszukańczą motywacją.

Tu na tej sali Marian Spychalski potwierdził, że jego polityka w Wojsku Polskim była sprzeczna ze wskazówkami Biura Politycznego KC PPR. Uchwały Biura Politycznego nakazywały przeprowadzić oczyszczenie wojska z elementów reakcyjnych, obsadzić decydujące placówki ludźmi wiernymi demokracji ludowej.

Marian Spychalski zaśmiecał Wojsko Polskie Hermanami, Mossorami i Kirchmayerami.

Uchwały Biura Politycznego nawoływały do czujności wobec reakcyjnych prób opanowania armii. Dzięki opiece Mariana Spychalskiego grupa dywersyjno-szpiegowska Tatara i Kirchmayera zdołała sięgnąć swymi mackami do szeregu instytucji wojskowych.

Proces niniejszy ujawnia, jak olbrzymie znaczenie dla Polski miało rozgromienie grupy prawicowo-nacjonalistycznej w PPR, jak wzmocniło ono siły narodu polskiego dla budownictwa socjalizmu w naszym kraju, jak uzbroiło nasz naród przeciwko obcym agenturom.

Faktyczne powiązanie się oskarżonych z grupą prawicowo-nacjonalistyczną stanowiło nowy dywersyjny chwyt, wymierzony przeciwko Polsce Ludowej.

Grupa, z której wywodzi się przeważna część oskarżonych — piłsudczykowska sanacja — ma już od dawna rutynę w tego rodzaju dywersyjnych chwytach.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Rozgromienie grupy prawicowo-nacjonalistycznej przez PPR przekreśliło rachuby zdrajców

Dokończenie przemówienia prokuratora na procesie organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

(Ciąg dalszy ze str. 2)

IMPERIALIŚCI MARZYLI O POLSKIM TITOFASZYZMIE

Jednak jak zwykle, tak i tym razem — oskarżeni z decyzją czekali na opinię swych mocodawców z Intelligence Service. Nie musieli zresztą czekać długo. Szefowie ich szefa, kierownicy War Office, którego urzędnikiem był Kopański, wiedzieli niewątpliwie już wtedy o prawdziwej roli Tito w Jugosławii. Ze zrozumiałych więc względów ze wszech miar poszukiwali tego rodzaju możliwości w Polsce.

Toteż oni pierwsi dali oskarżonym sygnał do zastosowania nowej taktyki.

Oto co o tym mówi osk. Utnik:

...„Gen. Tatar przytaczał opinię Hankeya (dyr. dep. Foreign Office) na temat sytuacji międzynarodowej i środkowo - europejskiej. Mówił, że jeśli chodzi o politykę brytyjską, to dąży ona do tego, aby umożliwić w Europie Środkowej, w państwach demokracji ludowej ruchy takie, które by im pozwoliły zrzucić z siebie, jak to się mówiło, supremację komunistyczną, tak, jak to się stało w Jugosławii. Te rzeczy miały być również w Czechosłowacji. Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć takie warunki, które by pozwoliły na to... Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Te warunki miały się wytworzyć gdzieś na przestrzeni 1948 r...".

Z opinią Hankeya zgodzili się i krajowi kierownicy konspiracji.

Tatar mówi o grupie prawicowo-nacjonalistycznej:

...„opieram swoje nadzieje na świadomości celów, które miała ta grupa, na świadomości światopoglądów ludzi, którzy tam byli, na tym, że byli oni grupą niekomunistyczną w ruchu robotniczym, że to byli ludzie reprezentujący dążenia prawicowe, a więc zmierzający do rozwiązania innego aniżeli socjalistyczne. Linia polityczna grupy prawicowo - nacjonalistycznej odpowiadała nam jako możliwa do przyjęcia, do zaakceptowania..."

Oskarżeni tę swoją zmianę frontu traktowali jako dalszy ciąg walki przeciwko demokracji ludowej, jako kontynuowanie swej dotychczasowej roboty.

„Jest inny sztandar, są inne hasła — mówił o tym na tej sali osk. Utnik — ale cele właściwie są bardzo bliskie. Mikołajczyk reprezentował chęć stworzenia republiki burżuazyjnej natychmiast, zaś grupa, którą wskazywał Kuropieska, reprezentuje chęć stworzenia tej republiki burżuazyjnej jeśli nie w pierwszej fazie, to w drugiej czy trzeciej. To jest przesunięcie w czasie i przestrzeni, ale cele są te same. Trzeba mieć mniejsze apetyty, bo to jest nasz kierunek"...

„Uważamy — mówił osk. Tatar, motywując swój plan — że przegrana Mikołajczyka to nie jest koniec walki, że walka będzie prowadzona w dalszym ciągu".

Walka przy pomocy oszustwa, przy pomocy dwulicowości, przy pomocy kłamstwa. Jedyna forma walki, jaka pozostała garstce wyrzutków w obliczu zwartej woli całego narodu.

ROZGROMIENIE GRUPY PRAWICOWO - NACJONALISTYCZNEJ PRZEZ PPR PRZEKREŚLIŁO RACHUBY ZDRAJCÓW

Plan ten był jednak równie jak poprzedni skazany w sposób nieuchronny na bankructwo.

Był skazany na bankructwo przede wszystkim dlatego, że nie doceniał świadomości politycznej polskiej klasy robotniczej i jej marksistowsko - leninowskiej awangardy.

Polska Partia Robotnicza potrafiła w porę zdemaskować i przezwyciężyć grupę prawicowo - nacjonalistyczną, pozbawić ją wszelkiego wpływu na partię, wykorzenić pozostałości jej wpływów ideologicznych w szeregach partyjnych.

W ten sposób rozbite zostały rachuby oskarżonych na siły polityczne, które mogłyby pomóc im w osiągnięciu zasadniczego celu spisku — przywrócenia władzy kapitalizmowi.

W ten sposób oskarżeni stracili protekcję Spychalskiego, która pozwoliła im na objęcie niemałego zaciągu mackami swej roboty.

Plan oskarżonych skazany był na bankructwo dlatego, że nie doceniał świadomości szerokich mas narodu polskiego.

Naród polski zdaje sobie sprawę ze swego położenia międzynarodowego, zdaje sobie sprawę z antypolskiego charakteru polityki imperialistów anglosaskich, zdaje sobie sprawę z faktu, że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest niezłomną gwarancją niepodległości i całości granic Rzeczypospolitej Ludowej.

Naród polski nie chce powrotu do przeklętej kapitalistyczno - obszarniczej przeszłości, chce iść naprzód do socjalizmu, do pełnej sprawiedliwości społecznej.

Oto dlaczego zdruzgotane zostały rachuby oskarżonych na poparcie, jakie miała zmobilizować grupa prawicowo - nacjonalistyczna.

Najszersze masy narodu polskiego poparły PPR, poparły całe kierownictwo obozu demokratycznego w walce z grupą prawicowo - nacjonalistyczną.

Grupa prawicowo - nacjonalistyczna została doszczętnie rozbita.

Zdruzgotanie grupy prawicowo - nacjonalistycznej, usunięcie Spychalskiego z kierownictwa Odrodzonego Wojska Polskiego ułatwiło i przyspieszyło ujawnienie do końca antyludowej i szpiegowskiej roboty oskarżonych.

Grupa dywersyjna kierowana przez oskarżonych została zdemaskowana, a jej uczestnicy unieszkodliwieni. Wrzód został wycięty.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że podżegacze wojenni mobilizują swe siły do napadu na kraje socjalizmu i demokracji ludowej, do napadu na nasz kraj.

REAKCYJNA EMIGRACJA I JEJ AGENTURA POMAGA REWIZJONIZMOWI NIEMIECKIEMU

Reakcyjna emigracja ,która kierowała robotą oskarżonych i stanowi narzędzie w rękach podżegaczy wojennych, w swej zaciekłej nienawiści do Polski Ludowej i do Związku Radzieckiego nie zaniecha swej zbrodniczej działalności.

Reakcyjna emigracja w sposób jawny dogaduje się z neohitleryzmem popieranym przez Anglosasów w strefach zachodnich Niemiec. Lokaje iperializmu amerykańskiego i angielskiego — reakcyjni emigranci — stanowią dzisiaj element na wskroś antynarodowy, bezpośrednio wrogi narodowi polskiemu i gotowy do współdziałania przeciwko Polsce.

Oskarżeni przez swą politykę wysługiwali się imperializmowi anglosaskiemu, przez swą robotę szpiegowską, przez próby osłabienia obronności Państwa Polskiego — wzmacniali neohitlerowskie prądy w Niemczech zachodnich, pomagali rewizjonizmowi niemieckiemu.

Proces niniejszy powinien zmobilizować najszersze masy narodu polskiego do czujności, do nieprzejednanej walki z dwulicowością, obłudą, z „koncepcjami" oportunistycznymi, ułatwiającymi robotę reakcyjnych dwulicowców.

Prezydent Rzeczypospolitej Obywatel Bolesław Bierut mówił na VI Plenum KC PZPR:

„...Wypierane warstwy burżuazyjne chwytają się coraz ostrzejszych form walki, zrastających się częstokroć z dywersją, sabotażem, szpiegostwem, z prowokacją, z podziemną akcją bandycką, z działalnością głęboko zakonspirowanych agentur imperialistycznych. Ale proces zrastania się rozbitków starego ustroju z dywersyjną akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, przeciwstawia te elementy najżywotniejszym interesom narodu — wyłącza je z ram narodowych. Na te elementy karzący miecz naszego wymiaru sprawiedliwości będzie spadał z całą surowością prawa. Będziemy z całą stanowczością łamali opór wroga klasowego i dywersji imperialistycznej..."

Fakty ujawnione w toku niniejszego procesu świadczą o całej głębi i słuszności tej charakterystyki.

Wysoki Sądzie.

Znajdujemy się w drugim roku wielkiego Planu 6-letniego. Pod przewodem władzy ludowej naród nasz w wielkim, twórczym wysiłku zmienia oblicze swej ojczyzny. Warszawa, zburzona przez faszyzm niemiecki przy współudziale Sosnkowskiego i Mikołajczyka, Bora i Tatara, Pełczyńskiego i Hermana, jest znów tętniącą życiem stolicą Polski. Na północy i na południu, na wschodzie i zachodzie kraju rosną olbrzymie obiekty przemysłowe — Wizów i huta „Częstochowa", lubelska fabryka samochodów i stocznie w Szczecinie czy Gdańsku, fabryki włókiennicze na Podkarpaciu i kombinaty rybne nad polskim Bałtykiem — obiekty stanowiące gwarancję stałego wzrostu dobrobytu narodu polskiego. Bandera polska wyszła na oceany, docierając do dalekich lądów. Polska przekształca się szybko w kraj przemysłowy, kulturalny i zamożny.

U podstaw wszystkich sukcesów naszego narodu leży sojusz polsko-radziecki. Pomocy Związku Radzieckiego zawdzięczamy wyzwolenie naszego kraju. Pomocy Związku Radzieckiego zawdzięczamy powrót do macierzy Ziem Odzyskanych. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego szybko odbudowujemy i rozbudowujemy nasz kraj.

Kto podnosi rękę przeciw władzy ludowej — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Kto podnosi rękę przeciw sojuszowi polsko-radzieckiemu — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Kto chce przywrócić w kraju panowanie kapitalistów i obszarników — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Kto chce oddać Polskę na łup imperialistom — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Oskarżeni w niniejszym procesie służyli imperialistom, rozpalającym antypolski szowinizm niemiecki, imperialistom, którzy chcą zakuć Polskę w kajdany nowej niewoli.

Oskarżeni w niniejszym procesie popełnili zbrodnię przeciwko pokojowi świata. Są to najemnicy podżegaczy wojennych i sami są uczestnikami roboty podżegaczy wojennych, wiążącymi wszystkie swe podłe nadzieje z rozpaleniem nowej światowej pożogi.

ICH PODŁE ZAMIARY ZOSTAŁY POKRZYŻOWANE

Oskarżeni w niniejszym procesie — to przestępcy w stosunku do Wojska Polskiego. Złamali przysięgę żołnierską, splamili mundur, który nosili, działali świadomie na szkodę Wojska Polskiego.

Oskarżeni wyrządzili krzywdę ludziom, wśród których szczególnie rozwijali swą robotę — b. AK-owcom, b. przedwojennym oficerom, repatriantom z Anglii, czy z obozów jenieckich. Usiłowali, grając na nieprzezwyciężonych do końca fałszywych poglądach i uprzedzeniach poszczególnych ludzi, oderwać ich od normalnej pracy, skierować na zbrodnicze tory antynarodowej roboty. Olbrzymia większość tych ludzi okazała się odporną na te usiłowania oskarżonych.

Wielkie było nasilenie złej woli oskarżonych, ale próżne były ich wysiłki. Potęga państwa ludowego jest zbyt wielka, by robota garstki wyrzutków mogła narazić ją na poważniejszy szwank. Twórcza wola całego narodu nie da się sparaliżować. Ich podłe zamiary zostały pokrzyżowane.

Oskarżonych spotkać musi zasłużona, surowa, sprawiedliwa kara. Takiej kary żądają od nas masy ludowe Polski, przeciw którym knuli spisek.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

W dniu 11 bm. — w dziesiątym dniu rozprawy Sąd udzielił głosu obrońcom oskarżonych.

W obronie oskarżonego Tatara przemawiał adwokat Rettinger który podkreślił, że fakty ujawnione w toku procesu posiadają olbrzymie znaczenie historyczne.

Malując szeroko zgniliznę moralną obozu emigracyjnego w Londynie, adwokat Rettinger starał się udowodnić, że jego klient wszedł na drogę przestępstwa wskutek demoralizacji, panującej w tym środowisku. Równocześnie mówca przedstawiał Tatara, jako ofiarę zdradzieckich machinacji anglosaskich imperialistów, którzy emigrantów polskich użyli jako narzędzia w realizacji swych własnych, wrogich dla narodu polskiego celów.

Zdaniem mówcy złożone w toku procesu wyjaśnienia osk. Tatara były szczere, co powinno być wzięte pod uwagę przy wymiarze kary.

Twierdząc, że oskarżony w pełni zrozumiał ogrom swojej winy, obrońca wniósł o sprawiedliwy wyrok.

Z kolei wygłosił przemówienie obrońca oskarżonego Utnika — adwokat Zajączkowski. Wskazał on, że przestępcza działalność jego klienta jest konsekwencją wychowania, jakie otrzymał Utnik w sanacyjno-faszystowskiej szkole oficerskiej. Zatruty nienawiścią do wszystkiego, co postępowe, oskarżony, znalazłszy się na emigracji w Londynie, pozostawał w dalszym ciągu w kręgu tej zgniłej atmosfery i łatwo dał się wyzyskać przez wywiad imperialistyczny oraz jego agentury w łonie emigracji.

Zatrzymując się dłużej nad poszczególnymi etapami przestępczej działalności Utnika, obrońca starał się wykazać, że jako kierownik „Helu" Utnik pozostawał pod przemożnym wpływem oskarżonego Tatara.

Omawiając dywersyjną i szpiegowską działalność Utnika po wyzwoleniu, obrońca usiłował osłabić znaczenie i zakres jego działalności wywiadowczej.

Podkreślając skruchę oskarżonego wyrażoną w toku procesu, adwokat Zajączkowski wniósł o łagodny wyrok.

Osk. Nowickiego bronił adwokat Bałabiński, który stwierdził, że oskarżony ten przyznał się szczerze do winy. Podobnie jak jego poprzednicy, obrońca starał się przedstawić swego klienta ,jako ofiarę zgubnego wpływu środowiska przedwojennego i emigracyjnego.

Odnośnie przestępczej działalności Nowickiego w ramach tzw. „Helu", adwokat wysunął tezę, według której Nowicki odgrywał w kierownictwie tego ośrodka dywersji i szpiegostwa mniejszą rolę, niż Tatar i Kopański. Obrońca był również zdania, że Nowicki nie odegrał poważniejszej roli w organizowaniu szpiegowsko - dywersyjnego spisku w Wojsku Polskim.

W konkluzji przemówienia obrońca wniósł o łagodny wymiar kary dla osk. Nowickiego.

Następnie przemawiał obrońca oskarżonego Hermana, adwokat Biejat. Opisał on działalność oskarżonego w okresie międzywojennym, później w czasie okupacji, a następnie w okresie po wyzwoleniu — starając się m. in. pomniejszyć dywersyjną rolę, jaką odgrywał Herman w II Oddziale Komendy Głównej AK oraz w czasie pertraktacji o kapitulację powstania warszawskiego. Obrońca utrzymywał również, że ludzie którzy wciągnęli oskarżonego do organizacji dywersyjno - szpiegowskiej wyzyskiwali jego reakcyjny światopogląd, który był wynikiem wychowania przez reżim sanacyjny.

Jako okoliczność łagodzącą obrońca wysuwa również fakt, iż według opinii mocodawców Hermana wywiad kierowany przez niego, dawał zbyt nikłe wyniki. Reasumując swe wywody, obrońca prosi o sprawiedliwy wyrok dla oskarżonego Hermana.

Obrońca oskarżonego Kirchmayera — adwokat Łęcki w dłuższym wywodzie starał się zobrazować przyczyny zbrodniczej działalności oskarżonego w stosunku do Polski Ludowej i narodu polskiego.

Obrońca położył główny nacisk na fakt, że Kirchmayer pochodzi z burżuazji — klasy wrogiej wszelkim ruchom rewolucyjnym. Fakt ten — zdaniem adwokata Łęckiego — ma poważny wpływ na czyny oskarżonego.

Właśnie wyjście z tego środowiska, tradycja, wychowanie, cała działalność oskarżonego w Armii Krajowej, stworzyły — jak mówił obrońca — podatny grunt dla popełnienia przestępstw przeciwko Polsce Ludowej. Obrońca prosił Sąd o orzeczenie kary sprawiedliwej.

W obronie oskarżonych Wacka i Mossora przemawiał adwokat Rozenblitt.

W stosunku do oskarżonego Wacka obrońca prosi Sąd o wzięcie pod uwagę — jako okoliczności łagodzącej — że oskarżony całkowicie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw oraz wyraził skruchę.

W stosunku do osk. Mossora obrońca nie negując, że oskarżony popełnił przestępstwo wobec narodu polskiego ofiarowując swą współpracę okupantowi niemieckiemu — zwrócił uwagę na fakt nieprzyznania się osk. Mossora do współudziału w konspiracji w Wojsku Polskim. Mówca starał się też wykazać, że — jego zdaniem — przewód sądowy nie ustalił faktów świadczących o szpiegowskiej działalności oskarżonego.

Obrońca prosił Sąd o słuszny i sprawiedliwy wyrok w stosunku do osk. Mossora.

Adw. Sarnowski, przemawiając w obronie osk. Jureckiego, usiłował wykazać, że jego klient nie brał udziału w planowaniu zasadniczych akcji, skierowanych przeciwko władzy ludowej i narodowi polskiemu. Obrońca uważa, że szerzący propagandę antyradziecką i antyludową obóz reakcji, w którego kręgu obracał się oskarżony zarówno w okresie międzywojennym, jak i podczas wojny na emigracji, stworzył podatny grunt dla przestępczej działalności Jureckiego.

Wskazując na szczere przyznanie się oskarżonego do winy oraz na jego skruchę, wyrażoną podczas przewodu sądowego — adw. Sarnowski wniósł o sprawiedliwy wymiar kary.

W przemówieniu wygłoszonym w obronie osk. Romana, adw. Maślanko wysunął tezę, że wpływ osk. Tatara, a później osk. Kirchmayera był decydującym czynnikiem, który popchnął Romana na drogę zbrodni. Adw. Maślanko uważa, że Roman w ciągu całej swej działalności szpiegowskiej i dywersyjnej na rzecz obozu imperialistów i agresorów był posłusznym narzędziem w rękach swych przełożonych, którzy — podobnie jak ich zwierzchnicy — stosowali metodę „wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękami".

W obszernym wywodzie naświetlającym poszczególne fazy zbrodniczej antyludowej działalności oskarżonych — adw. Maślanko podkreślił, że przestępstwa popełnione przez oskarżonych z góry były skazane na niepowodzenie wobec czujnej postawy narodu polskiego, skupionego wokół swego Ludowego Rządu.

Jakkolwiek więc — mówił adw. Maślanko — fakt ten w niczym nie umniejsza winy oskarżonych, to jednak czynił on działalność grupy spiskowców mniej niebezpieczną.

W konkluzji adw. Maślanko wniósł o wyrozumiały wyrok.

(Dokończenie na str. 4)

Ciekawe i pożyteczne

Czy na innych planetach istnieje życie?

We wszechświecie istnieje olbrzymia ilość różnych ciał niebieskich. Niejednokrotnie ludzie zastanawiali się i zastanawiają, czy jedynie na naszej Ziemi istnieje życie. Uważamy, że i tam w olbrzymich odległościach od nas o setki milionów kilometrów od ziemi, mogą być planety zamieszkałe przez żywe istoty. Przyjrzyjmy się jednak planetom należącym do naszej „rodziny słonecznej" i znajdującym się najbliżej ziemi.

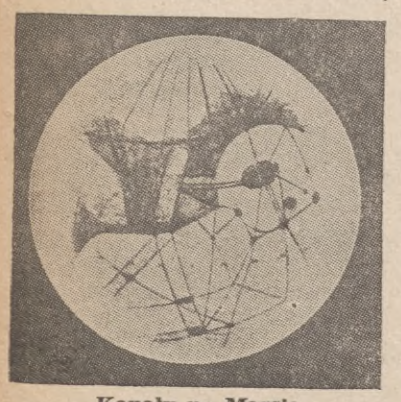

Kanały na Marsie.

Najbliższa od nas planeta — to Księżyc, który jest stałym współtowarzyszem (satelitą) Ziemi. Zwrócona ku ziemi powierzchnia księżyca jest bardzo dobrze zbadana, a nawet istnieją jej szczegółowe mapy i fotografie (patrz fotografia). Są na księżycu równiny i góry, lecz nie ma na nim ani powietrza, ani wody. Jeżeli więc istniało kiedykolwiek życie na księżycu, to teraz na pewno go tam nie ma.

Dalsza najbliższa planeta układu słonecznego — to Mars. Na Marsie jest powietrze i woda. Powietrze na Marsie w porównaniu z ziemskim jest bardzo rozrzedzone, a wody jest tam znacznie mniej. Na Marsie, w okolicach jego biegunów, widać białe plamy śniegu, które latem zmniejszają swą powierzchnię, ponieważ śnieg topnieje.

Największa odległość Marsa od Ziemi wynosi 375 milionów kilometrów a 23 sierpnia 1924 roku Mars zbliżył się do nas na odległość 55,5 miliona kilometrów i przez jakiś czas był stosunkowo bliski Ziemi. Dało to uczonym możliwość lepszego zbadania powierzchni Marsa.

Można było zauważyć, że wiosną tajał śnieg wokół jego południowego bieguna. W tych miejscach było więcej wilgoci i powierzchnia przybierała zielonkawą barwę. Być może, że to zabarwienie pochodziło od szaty roślinnej, to jest od przypuszczalnych drzew i krzewów lub też innej roślinności.

Na Marsie nie ma jednak ani jednego tak dużego morza, jak chociażby morze Śródziemne na Ziemi. Ale jest możliwe, że na Marsie istnieją większe lub mniejsze jeziora. Uczeni również potrafili określić temperaturę, jaka panuje na Marsie i ustalili, że może ona wynosić około 18 st. ciepła. Dlatego też można przypuszczać, że na Marsie istnieją rośliny i nierozerwalnie z nimi związane zwierzęta.

Na Marsie widziano nawet jak gdyby wąskie, proste kanały. Wyciągnięto z tego wniosek, że na Marsie żyją istoty rozumne, które za pomocą tych kanałów rozprowadzają wodę. Ale w ostatnich czasach istnienie tych kanałów i to, że miały je wykonać istoty rozumne poddaje się w wątpliwość.

W naszym układzie słonecznym istnieje jeszcze jedna planeta, co do której można przypuszczać, że życie już istnieje na niej, lub też powinno powstać. Planetą tą jest Wenus.

Ludzkość przeżywa okres nowego, szybkiego rozkwitu nauki i techniki. Te możliwości stworzył dla ludzi nowy ustrój, ustrój socjalistyczny i komunistyczny. Nadejdzie na pewno czas, kiedy ludzie będą potrafili przenosić się na inne planety naszego układu słonecznego, — Księżyc, Mars, Wenus. Nauka pozna dokładnie, jakie życie istnieje na Marsie, czy istnieje życie na Wenus, czy było kiedykolwiek życie na Księżycu.

Wybitny rosyjski uczony J. Ciołkowski wynalazł silnik rakietowy, który obecnie przy zastosowaniu energii atomowej, będzie mógł służyć do takich międzyplanetarnych podróży.

Możemy być jednak przekonani, że w przeolbrzymim wszechświecie na pewno istnieją jeszcze planety, na których znajdują się rośliny, zwierzęta i istoty rozumne, podobne do człowieka.

Niejeden z was powie teraz — no dobrze, ale skąd wzięło się życie na naszej Ziemi lub na innych planetach. Na pytanie skąd życie wzięło się na Ziemi odpowiemy w następnym naszym artykule.

kpt. Patyk

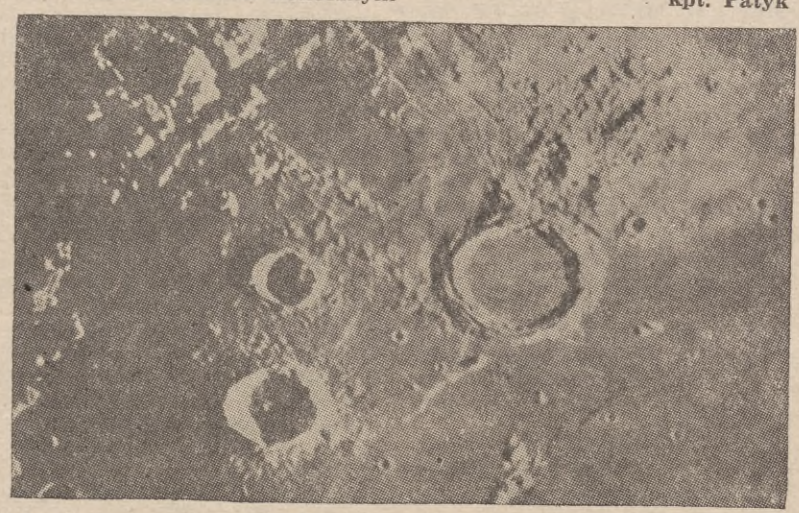

Płaszczyzna księżyca.

Ostatnie słowo oskarżonych

(Dokończenie ze str. 3)

Po przerwie Sąd udzielił głosu oskarżonym. Osk. Tatar potwierdził całkowite przyznanie się do popełnionych przestępstw. Podkreślił on, iż całą swą działalność uważa za wysoce szkodliwą dla Polski Ludowej i działalność tę potępia, a wraz z nią samego siebie. Wyraża żal i skruchę, stwierdzając, iż żal ten jest tym większy, że w swym sumieniu nie znajduje żadnego usprawiedliwienia dla popełnionych przez siebie zbrodni. „Karę, jaka będzie mi wymierzona — stwierdził osk. Tatar — przyjmę jako słuszną, sprawiedliwą i ostateczną."

Osk. Jurecki, przyznając się całkowicie do winy, wyraził żal i skruchę z powodu popełnionych przestępstw i stwierdził: „Na moim smutnym doświadczeniu widać jasno, że drzwi wejścia do każdej konspiracji są szeroko otwarte, ale drzwi wyjścia z niej są bardzo wąskie i zwężają się coraz bardziej w miarę tego, jak zwiększa się ogrom winy. Składam w ręce Wysokiego Trybunału los mojego życia".

Osk. Utnik stwierdził, iż zdaje sobie w pełni sprawę z wielkiego swego przestępstwa i ogromu winy. Postępowanie swoje tłumaczył wpływem otoczenia, w jakim się wychowywał i które kształtowało jego światopogląd. Przekonany jest wewnętrznie o słuszności kary, jaka spotka go za popełnione przestępstwa i prosi Sąd o stworzenie mu możliwości dla odpokutowania za winy.

Oskarżony Nowicki mówił o wielkiej roli, jaką odegrał w jego życiu proces, który wstrząsnął jego sumieniem i pozwolił mu zdać sobie sprawę z ogromu krzywd, jakie wyrządził Polsce. Wyraził on żal z powodu popełnionych przestępstw i prosił Sąd o wyrok umożliwiający mu z czasem naprawienie swej winy.

Osk. Roman wyraził głęboką skruchę z powodu swej zbrodniczej działalności. Mówiąc o popełnionych przestępstwach, prosił on Sąd o darowanie mu życia, by „mógł wrócić na łono społeczeństwa i zrehabilitować się".

Osk. Kirchmayer prosząc o sprawiedliwy wymiar kary, podkreślił, że zdaje sobie sprawę z krzywd, które wyrządził narodowi polskiemu. „Nie znajduję słów na obronę swego przestępstwa" — stwierdził Kirchmayer.

Osk. Herman, potępiając swą dotychczasową zbrodniczą działalność — starał się przekonać Sąd, iż powodował się początkowo innymi motywami aniżeli te, jakie wynikły w rzeczywistości.

Osk. Mossor przyznał się do współpracy z okupantem hitlerowskim, nazywając to ciężkim błędem i hańbą. Swe zbrodnicze postępowanie usiłował wytłumaczyć wychowaniem jakie otrzymał.

W wykrętny sposób próbował Mossor uchylić się od odpowiedzialności za przestępczą działalność w organizacji dywersyjno - szpiegowskiej.

Kończąc osk. Mossor prosił Sąd o wymierzenie mu sprawiedliwej kary, która pozwoliłaby mu odpokutować za popełnione wobec narodu polskiego przestępstwa.

Osk. Wacek, stwierdzając, iż w pełni zdaje sobie sprawę z ogromu dokonanych przestępstw wobec Polski Ludowej, prosił o sprawiedliwy wyrok, który pozwoliłby mu na rehabilitację wobec narodu.

*

Po wygłoszeniu ostatniego słowa przez oskarżonych Sąd oznajmił, że wyrok ogłoszony będzie w dniu 13 bm.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

L. SZEJNIN

Tajemnica wojskowa

3)

Z drugiej strony inżynier zauważył, że staruszka nie wykazuje najmniejszego zainteresowania w stosunku do jego spraw i jak się zdaje, nie wie nawet, że Leontjew porzucając zagadnienia naukowo-badawcze przeszedł do prac związanych z przemysłem wojennym.

Przesiedziawszy więc u niej około dwóch godzin inżynier pożegnał ją i wróciwszy do siebie udał się natychmiast na spoczynek.

3. W BUŁGARII

Tego samego dnia, kiedy odbyła się próba nowego działa, około godziny siódmej wieczorem ekspres Stambuł — Sofia wjechał na niewielki peron dworca kolejowego w Sofii. Jak zwykle po przybyciu pociągu zagranicznego, gorliwi a grzeczni policjanci bułgarscy weszli do wagonu sypialnego, otrzymując od ubranego w brązowy uniform konwojenta wagonu paszporty przybyłych cudzoziemców. Tym razem było ich niewielu — wszystkiego pięć osób, w tej liczbie dwóch inżynierów niemieckich o podejrzanie wojskowej postawie, dziennikarz turecki z obliczem sprzedawcy pornograficznych pocztówek, jakiś gruby, o połyskującej twarzy Grek i handlowiec rumuński, człowiek niemłody już, chudy, z wielką blizną na lewym policzku.

Starszy policjant salutując powitał przyjezdnych, wyjaśniając im, że paszporty otrzymają nazajutrz w biurze policji, przy czym, jeśli panowie nie zechcą się tam pofatygować osobiście, będą mogli przysłać po nie kogoś z pracowników hotelu, gdzie „szanowni panowie będą łaskawi się zatrzymać". Podziękowawszy grzecznemu policjantowi rumuński handlowiec, pan Petronescu, wyszedł na peron. Tragarz, chłopak lat trzynastu, w pstrokato wyłatanych spodniach, niósł za nim walizkę.

Na peronie Petronescu z przyjemnością odetchnął świeżym, wieczornym powietrzem. Już dawno nie był w Sofii. Ostatnie miesiące spędził bowiem w Stambule, który znał dobrze. Bywał tam jeszcze w dniach swej młodości w czasie wojny 1914 — 1918 roku.

Do Sofii wezwany został depeszą. jeszcze stojąc na peronie dworca kolejowego w Stambule Petronesku żegnał się w myślach z tym miastem. Stambuł przesłaniały opary wieczoru różowe od blasku ostatnich promieni zachodzącego słońca. Ogromne, czerwone słońce nurzało się w wodach złotego Rogu. Białe parostatki rumuńskie, które zaskoczone przez wojnę utknęły w porcie Stambułu, kołysały się lekko na kotwicy. Do przystani w Galacie śpieszyły ze wszystkich stron chyże, kanarkowej barwy stateczki. Nowe miasto apadało amfiteatralnie ku wybrzeżu, poprzerzynane strumieniami ulic, po których sunęły małe wagoniki tramwajów miejskich i samochody przypominające z daleka chrabąszcze.

Obok dworca w pobliżu mostu kipiał jeszcze życiem targ rybny. Potrącali się tu, kłócili, hałasowali i handlowali, krzycząc we wszystkich językach, Turcy, Grecy, Lewantyńczycy, Ormianie, Żydzi i Rumuni.

Ponuro włóczyli się w tej ciżbie głodni żołnierze tureccy — askarysi w szarożółtych, barwy piasków pustyni mundurach z grubego, zwykłego sukna. Przechadzali się z powagą tłuści policjanci w czarnych bluzach z czerwonymi kołnierzami i czarno-czerwonych czapkach.

Od różnobarwnych ubiorów, jaskrawości tkanin, koszów i worków, bieganiny i licznych głosów ludzkich, ostrej woni ryb i mięsa, nosowego nawoływania żebraków i okrzyków sprzedawców kręciło się w oczach i ciążyła głowa. Targowisko falowało, jakby szalała na nim burza.

Petronescu lubił Stambuł. Różnojęzyczny, wielolicy tłum rozlewał się hałaśliwie po tętniącym życiem ulicach. Byli tam Niemcy i Amerykanie, Francuzi i Włosi, Rumuni i Hiszpanie. — Kogóż tu nie zagnały burzliwe lata wojny! Mijał kwiecień 1942 roku. Na wschodzie wojska radzieckie bohatersko odpierały nacisk olbrzymiej hitlerowskiej machiny wojennej. Toczyły się bitwy dotychczas nie spotykane w dziejach ludzkości. Tysiące czołgów i samolotów rzucono do akcji z obu stron. Nie było punktu na kuli ziemskiej, skądby nie śledzono wyniku pojedynku, od którego zawisły losy świata. Tak, teraz rozumieli już wszyscy: losy świata decydowały się na purpurowych od krwi polach rosyjskich.

Turcja formalnie nie brała udziału w wojnie. Lecz pod zasłoną gadatliwych deklaracji głoszących całkowitą neutralność, miłość pokoju i obiektywność dyplomaci tureccy prowadzili pełną cynizmu grę. Obiecali Hitlerowi tajemnie, że wystąpią natychmiast przeciw Związkowi Radzieckiemu, skoro tylko Niemcy zajmą Stalingrad.

„Pokojowy" Stambuł mrowił się wprost od szpiegów, spekulantów, awanturników międzynarodowych i szulerów, kokot wszelkiej kategorii, dostawców broni i fałszywych dokumentów, przedstawicieli Watykanu i właścicieli domów publicznych. Wszystkie hotele od Pery do Galaty były przepełnione.

Personel attachatów wojskowych i morskich rozrósł się do potwornych rozmiarów.

W atmosferze takiej pan Petronescu oddychać mógł swobodnie. Wywiad niemiecki, dla którego pracował, czuł się w Stambule jak na Friedrichstrasse. Gestapo miało w Turcji swój oddział, wydawało własną gazetę, nie licząc pół tuzina innych zakupionych wydawnictw. Hitlerowcy zawierali szerokie znajomości w tureckich sferach urzędniczych. W charakterze „doradców" i „konsulantów" przenikali do wszystkich ministerstw i banków. Skupywali akcje i weksle. Poseł niemiecki von Papen do takiego stopnia zapałał miłością do ludu tureckiego, że urządzał u siebie w poselstwie specjalne przyjęcia dla tureckich kolejarzy, szoferów i mechaników, witając osobiście tych skromnych pracowników. Na przyjęciach tych między innymi wyświetlano hitlerowskie kroniki filmowe, wykazując naocznie „niezwyciężoną potęgę" niemieckiego oręża i tęczowe perspektywy dla wszystkich narodów zgodnie z obietnicami nowego hitlerowskiego „ładu".

Petronescu z uśmiechem przypominał sobie swe interesy stambulskie. Wszystko to było już poza nim. Przed nim leżała teraz Sofia, gdzie czekała go nowa robota.

Przywoławszy taksówkę Petronescu udał się do jednego z hoteli miasta.

Wieczorem „handlowiec rumuński" spotkał się z właścicielem niemieckiego kinematografu, starszym już mężczyzną o nieokreślonej bliżej narodowości. W małym gabinecie, położonym za kasą kina, siedzieli długo we dwóch, gawędząc jak starzy znajomi. Znali się istotnie od dawna i dobrze — smagły, suchy Petronescu, poddany rumuński, i gruby, cierpiący na dychawicę Popandopulo, człowiek o byczym karku i kwadratowym podbródku, Niemiec z wyglądu, Grek według paszportu, Turek ze sposobu bycia, oficjalnie przedsiębiorca kinowy — a w istocie diabli wiedzą kto.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1291 - W-2-13193